

(Corriere della Sera-G.Piacentini) W jednym Massimiliano Allegri i Rudi Garcia są zgodni. Mianowicie w tym, że obecność Francesco Tottiego czyni Romę inną drużyną. "Wolałbym, żeby go nie było, gdyż jest katalizatorem gry Romy i podnosi jakość zespołu".

To myślenie trenera Milanu, który w zeszłym lecie, przed wielkim odrzuceniem, został określony przez kierownictwo do wykonania trudnej przebudowy Romy. Zadanie zostało następnie przeniesione na francuskiego trenera, który w krótkim czasie zdał sobie sprawę jak ważny jest jego żółto-czerwony kapitan. "Z pewnością, - mówi Garcia - z Francesco jesteśmy mocniejsi. Nie ma nadal 90 minut w nogach, ale może pomóc drużynie. Świetnie, że wrócił: dla grupy i siły zespołu jest o wiele lepiej, gdy jest". Trudno się dziwić, gdyż o różnicy w wydajności Romy, z numerem "10" na boisku, świadczą liczby: zdobyte gole, dla przykładu, mówią, że w siedmiu meczach bez Tottiego, tylko w ostatnią niedzielę, przeciwko Fiorentinie, zespół Giallorossich był w stanie zdobyć dwie bramki; w pozostałych sześciu raz pozostał bez goli (przeciwko Cagliari) i pięciokrotnie zdobył tylko po jednym голу. Również, nie tylko dlatego, dziś wieczorem Totti wróci dowodzić atakiem Romy na Meazza, stadionie, gdzie czuje się jak w drugim domu.

Na San Siro często znajdował satysfakcję: z Milanem i Interem zdobył 14 goli, wliczając dwa w Turnieju Berlusconi, gdzie publiczność Milanu go oklaskiwała. To był wrzesień 2000, początek sezonu, który doprowadził do mistrzostwa. Od tej pory, nigdy się nie zatrzymał, aż do dwóch goli, które rozbiły 5 października Inter. Dziś wieczorem spróbuje to powtórzyć i podarować Romie trzy punkty, które miałyby niesamowitą wartość w walce o mistrzostwo. Przed nim stanie Abbiati, przeciwko któremu trafiał 8 razy w karierze. Czynniki, aby spisał się dobrze, są wszystkie.

Autor: abruzzi